Rok V. Kraków, 15 lipca 1902 r. Nr. 14.

„BOCIAN“

Wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Kwartalnie wraz z przesyłką pocztową 2 koron = 2 marki.
Kwartalnie 1 rbs., z przesyłką pocztową 1 rbs. 25 kop.
Cena pojedynczego numeru 40 halerzy, 20 kop.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Filipa l. 23.
TELEFON Nr. 479.
Redaktor: STANISŁAW LIPINSKI.
Główny skład na Lwów: Ajencya dzienników, Pasaż Hausmana l. 9.

Główny skład na Królestwo Polskie w księgarni G. Centnerszwera, Warszawa, Marszałkowska 143.



— Cóż to pan dzisiaj taki skrzywiony?

— Bo mam widocznie pecha! Właśnie dzisiaj, kiedy miałem z panią wybrać się bez przewodnika na wycieczkę — przyjeżdża do pani mąż!...

Ck, sąd krajowy jako prasowy na wniosek ck. prokuratora państwa po myśli § 493 p. k. orzekł, że zamieszczone w nrze 13 czasopisma »Bocian« z dnia 1 lipca 1902 r. artykuły pod tytułem: 1) »Sielanka« od »A gdy przyszło« do końca strona 3. — 2) »Zamążpójście Heleny« od »Helciu droga« do »przeto zasłona spada« strona 4 — 3) »Bociany« od »Ledwie zieleń« do »dźiób czerwony« strona 4 — 4) Istotnie« całe strona 5 — 5) pod pierwszą ryciną na stronie 7 od słów »Bo widzi pan« do »takie zazdrosne« 4) »Zamach« od »Pod oknem« do »pokojowa« strona 8 zawierają znamiona występku z § 516 uk., że zakazuje się rozszerzania tychartykułów, zatwierdza się zarządzeną przez ck. Prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykułach tych przedstawione są czyny niemoralne naruszające wstydliwość i obyczajność w sposób gruby i publiczne zgorszenie wywołujący. Ck. Sąd kraj. jako pras. w Krakowie d. 12 kwietnia 1902 r. *Morelowski.*

Z hig-lifu.

Lokaj. Pan bankier i pani zasyłają panu baronowi ukłony i proszą, aby pan baron raczył być jutro u nich na obiedzie...

Baron. Do dyabła! na jutro mam już dwa zaproszenia, a jeszcze nie zdecydowałem się, gdzie pójdę... Nie ma tam Jan przy sobie menu tego obiadu?...

Karneciki zakopiańskie.

Kapelusik z orlim piórkiem
W górę wąsik podkręcony —
Zawitały Warszawianki
W zakopiańskie cudne strony...

Hej! pojadą Warszawianki
Gdy wybawią się tu ładnie —
Pozostanie orle piórko
Ale wąsik w dół opadnie!...

PO PORZĄDKU.

— Czegóż ty becys Kasiu?

— Bo ci mnie mój kanonier z pierwsyj bateryj pozucił...

— To weź sobie innego z drugiej...

— Idźże głupio! Taze w pierwsej jest jesce jeden com go ni mioła...

Od Administracyi.

Kompletne roczniki „Bociana“ z r. 1901 do nabycia w naszej administracyi po cenie 10 koron za rocznik, za poprzedniem nadesłaniem należytości wysyła się franco.

Roczniki z lat poprzednich kompletnie wyczerpane!

Odpowiedzi od Redakcyi.

Pannie Helenie Górskiej, artystce w Szczawnicy: List otrzymaliśmy i z niego dopiero dowiedzieliśmy się o pani inteligencyi, przyznajemy bowiem, że o pani inteligencyi mieliśmy trochę lepsze wyobrażenie — do równowagi dopiero przywróciła nas pani ortografia. A potem denuncyuje pani swoje koleżanki! fe! panno Heleno! Co nas to obchodzi, że przyjechał tam p. Pstrokoński, że jeździł z tą osobą do Wiednia i t. p.

Wie pani co? To przypomina nam pewną bajeczkę o pastuchu i... świniach, które pędził na jarmark. Otóż gdy jedną niesforną uderzył batem — ta natychmiast poleciała i ugryzła drugą. Czy jej przez to ulżyło — zechce pani zapytać owej...

WESTCHNIENIE.

...Pisze co dnia, że mnie ubóstwia! Kłamstwo! Gdzież są te ofiary, które składają bogom ich czciciele?!...

Czy już.

Krakowskie telefonistki słyną z tego, że można ich sto razy prosić o połączenie, a zawsze bez skutku...

Pewnego razu jeden z naszych współpracowników pan H..., chcąc się rozmówić z drukarnią, zaczyna dzwonić o połączenie. Dzwoni, dzwoni i dzwoni, aż nareszcie po półgodzinnem kręceniu korbą, słyszy cieniutki damski głosik:

— Halo! co pan sobie życzy?

— E, nic już proszę pani — odpowiada zirytowany pan K... — chciałem się tylko przekonać, czy pani aparat funkcyonuje, a zarazem oświadczyć, że już dłużej kręcić nie mogę...



Z pół-światka.

— Więc ty teraz, gdy ci się tak świetnie powodzi, chcesz wyprzeć się matki? Wszak jej zawdzięczasz wszystko; gdyby nie ona, nie ujrzałabyś światła dziennego...

— E, dajże spokój. Wiesz najlepiej, że właśnie dzienne światło nigdy mi nic nie przyniosło...

W Zakopanem.

— Dziwi mnie to, iż pani Lili na żadnym wieczorku nie pokazała się wydekoltowaną. Czyżby miała jakie powody?

— Naturalnie! ona należy do... „ubogich wstydzących się...“

— Żebrać?

— Nie! okazać swą nędzę.

Altruista.

Prawdę mówiąc, to tylko owej pięciokoronówce, którą udało mi się nieznacznie wsunąć w kosmatą łapę bezczelnie uśmiechającego się konduktora, miałem do zawdzięczenia, że pozostałem z nią sam na sam w całym przedziale II giej klasy. Wsiadła, już niepomnę na jakiej stacyi tuż za Krakowem i — jak się później dowiedziałem — jechała w odwiedziny do ciotki do Lwowa. Jak zwykle w podróży, wszcząłem rozmowę, która z każdą chwilą stawała się bardziej ożywioną, tak, że dopiero koło Tarnowa wpadło mi na myśl, żem się powinien przedstawić.

— Ach nie! Nie! — przerwało mi młode dziewczę, a jej błyszczące oczy wyrażały jakąś taką niemą prośbę, żem w połowie zdania urwał. — Nie wymieniaj pan swego nazwiska! Incognito będziemy się o wiele lepiej bawić; nie będziemy się potrzebowali żenować ani obawiać... — urwała nagle i przeszła na inny, nie tak śliski temat.

W tej chwili, jak i nieraz w ciągu naszej późniejszej rozmowy, miałem sposobność podziwiać jakąś dziwną dwoistość w usposobieniu i charakterze mojej nieznajomej. Werwą i dowcipem tryskający humor, przechodził nagle w poważną zadumę, a jednak mimo to, zawsze była sobą, naturalną, nigdy nie udawała.

— Wie pan! — rzekła nagle w zamyśleniu. — Ta sytuacya, w której się teraz znajdujemy, jest jedyną w swoim rodzaju! Rozmawiamy z sobą jak starzy znajomi, na godziny całe jesteśmy od reszty świata odłączeni, a przy tem wcale się nie znamy i prawdopodobnie nigdy więcej się nie spotkamy...

— Nad czem ja najbardziej bym ubolewał — rzekłem z galanteryą.

— Nie, nie! Nie wspominaj mi pan możliwości takiej ewentualności! — broniła się. — Bo w takim razie musiałabym się teraz krępować, a ja chcę przynajmniej raz w życiu otrząść się z pętów konwenansu i tej czczej formalistyki... — zamknęła oczy i sztywno oparła się o poduszki.

Nie wiem, czy zauważyła czy też nie, dość, że wcale nie protestowała, gdym ją powoli, ale to bardzo powoli objął ramieniem i uspakająco zacząłem ją głaskać po włosach.

— Biedne, biedne dziecko! — szeptałem jej do uszka z współczuciem. — Pani, jak się zdaje, nie pędzisz w domu zbyt wesołego życia...

Rozpętałem żywiołową burzę. Zerwała się z namiętnością, jaką tylko przez długie lata tłumiona złość nagromadzić potrafi, zaczęła opowiadać swobodnie, bez żadnych osłonek, jak przed najlepszym przyjacielem. W gruncie rzeczy była to historya prosta, nie nowa, gdyż była to historya owych surowo wychowywanych córek obywatelskich domów, które od rana do wieczora nic innego nie słyszą, jak tylko „Zuziu, Maniu lub Helciu! Ależ fe! To nie wypada!“ A dlaczego? Tylko dlatego, że jej kuzynka Klarcia zapomniała w pewnej stanowczej chwili powiedzieć właśnie owego sakramentalnego „To nie wypada!“ jakiemuś tam oficerowi od dragonów.

— No bo powiedz mi pan — kończyła panna Stasia wzburzona — cóżem ja lub moje siostry temu winny, że kuzynka Klarcia się zapomniała? Czy nam co przyszło z tego?

To mnie do reszty rozczuliło. Pocałowałem ją w czoło, a potem systematycznie coraz to niżej. Koło Jarosławia oddawała mi już z procentem moje całusy, a koło Gródka umawialiśmy się już o randkę w parku stryjskim. Ale stało się coś innego — zupełnie coś innego. Jej papa, zacny, poczciwy szlachcic — chreczkosiej z pod Wieliczki, musiał widocznie cioteczce we Lwowie napisać niewłaściwą godzinę przyjazdu, bo cioteczki nie było wcale na peronie, a co gorsza, panna Stasia nie znała nawet jej adresu.

— Ha! — rzekłem obojętnie. — W takim razie nie pozostaje pani nic innego, jak przenocować w hotelu, a tymczasem zatelegrafować do papy o adres cioci...

— Za nic w świecie! — zawołała przerażona.

Zna ją.

Do jednego z krakowskich bankierów pana P... wezwano znanego akuszera dra Cerchę, który oprócz tego, że jest jednym z najzdolniejszych akuszerów, słynie także z nadzwyczaj ciętego dowcipu.

Po zbadaniu dokładnem chorej, oświadcza dr. C... mężowi chorej, bankierowi P..., że na razie jest lekarz jeszcze nie potrzebny, aż dopiero gdzieś tak za godzinę.

— Panie kunsylorz — ja pana nie bede puszczyć — ja zapłace co bedży kosztowacz, ale pan muszy czekacz tu aż do skutku.

— Dobrze — odpowiada dr. C... — ale cóż będziemy przez ten czas robić?

— No to zagramy w karty — proponuje bankier P...

— Owszem — odpowiada dr. C... i zaczynają grać w taroka.

Gdy już grali z pół godziny — daje się słyszeć nagle z obok położonej sypialni krzyk chorej, która wrzasła:

Ah! mon Dieu!

Bankier P... zrywa się, rzuca karty, widząc jednak, że dr. C.. nie rusza się z miejsca — zwraca uwagę:

— Panie doktorze, una krziknęła: Ach! mon Dieu!

— Nic nie szkodzi — odpowiada dr. C... — grajmy dalej.

Po chwili przerwał im grę w karty znowu okrzyk chorej, która wołała: Ah! mein Gott!

— Panie doktor — una woła: Ah! mein Gott! — zwraca uwagę bankier P...

— Ależ jeszcze czas — uspakaja dr. C... — już ja wiem kiedy mnie będzie potrzeba.

Głos z sypialni: Aj waj!

Doktor C... (rzucając karty). Widzisz pan — teraz czas!...



Z hig-lifu.

— A sługa barona. Słyszałem, że baron ożenił się bardzo bogato.

— A tak! Dziękuję...

— No, ale jakże opłaca się panu pańska żona.

Pannie Jadzi Cz...

(Do pamiętnika)

W oczętach twoich czytać można,
Że twoja krew nie woda —
Więc gdyby zgasły ich promienie
Cóż byłaby za szkoda!

W oczętach twoich widać błyski
Szalonej namiętności —
Więc nim śmierć zamknie je na wieki
Wprzód przekaż potomności...

W twych oczkach błyszczy płomień szału
Czarując świat zdradziecko —
Twych ocząt szkoda! niech je w spadku
Otrzyma twoje dziecko!

Na jedno tylko zważaj dobrze
Testament robiąc spadku —
Tak! zważaj kogo spadkobierca
Czcić będzie mianem: — Tatku!...

Wytłómaczył jej.

— Cóż to znaczy Karolu, dopiero dwa miesiące po ślubie, a ty już ziewasz w mojej obecności?

— Ależ nie gniewaj się kochanko! Widzisz, podobno pismo święte mówi, że „mąż i żona to jedno ciało“, otóż, gdy jestem tak sam jeden, to naturalnie muszę się nudzić!...

ZA KULISAMI

— Tak, panno Broniu, aby pannę Helę całkiem posiadać jestem gotów poślubić ją nawet...

— Czy pan myśli, że to pana przed wszystkiem zabezpieczy?...

Lęka się.

— Wiesz mężulku, że Jastrzębscy chcą się już rozwieść?

— Bój się Boga! w trzy miesiące po ślubie! I dlaczegóż?...

— Z miłości! Ona lęka się, że gdyby dłużej żyli jako małżeństwo, to miłość ich zgasłaby prędko...

Dobrze go objaśnił.

W czasie ostatniego wieczorku humorystycznego Fiszera, przy artystce dramatycznej p. Walewskiej siedział jeden z tutejszych dziennikarzy pan S...

Podczas antraktu, jakiś, widocznie obcy, facet podchodzi do jednego z naszych współpracowników pana H... i pyta go wskazując w stronę pana S...

— Przepraszam pana, nie mógłby mnie pan objaśnić, kto to taki?...

— To redaktor jednego z tutejszych dzienników porannych — brzmiała odpowiedź.

— Dobrze, ale ja się pytam o tą panią, która koło niego siedzi...

— To? to znów jego dodatek wieczorny — zaśmiał się pan H... złośliwie.



U malarza.

— I pani chce być modelką? Ależ pani jesteś kompletnie garbata...

— To przecież nic nie szkodzi... Sam dyrektor Fałat powiedział mi, że zresztą mam bardzo wspaniały akt...

Żegiestów.

Nie daleko nasz Żegiestów
Leży od Krynicy —
Ciągną zatem goście stamtąd
Do nas dla... żętycy...

Dla żętycy, czy dla lasów,
Gdzie gąszcz rośnie zbita —
O to każdy z Żegiestowian
Przed wszystkiem się pyta...

A odpowiedź trudno bardzo
Dobyć z prawdy łona,
Bo żętyca tu odchodzi
I... gąszcz jest zniszczona!..

— Więc może pani chce aż do rana stać tu na peronie?

— Ależ ja nie mogę przecież sama iść do hotelu... spaliłabym się ze wstydu...

— Czy pani może myśli, że ja panią opuszczę? — zawołałem obrażony. — Zajedziemy razem do hotelu...

— Ale jako brat i siostra — prosiła.

— Nie, moje dziecko! To by panią tylko skompromitowało, bo jak na brata, wyglądam zanadto zakochanym — rzekłem z mocą. — Podamy się całkiem po prostu jako mąż i żona i nikt nawet nie przypuści, że jutro nasze drogi na zawsze się rozejdą...

Drżała na całem ciele, gdym ją prowadził do dorożki, która nas zawiodła do hotelu. Na drugi dzień rano, zupełnie podług umowy, wyjechałem ze Lwowa.

* * *

W dwa lata później zaprosił mnie mój przyjaciel Józio, koncepista namiestnictwa, na swój ślub do Lwowa. Pojechałem i jako jego narzeczoną zastałem — pannę Stasię. Gdy mnie Józio jej rodzicom przedstawiał, zauważyłem, że zbladła, ale i ona mi podała swą rękę, a do swego papy rzekła zupełnie spokojnie.

— To jest właśnie ten pan, z którym wówczas jechałam do Lwowa.

— Bardzo miło mi pana poznać! Bardzo miło! — rzecze stary uradowany. — Jesteśmy panu bardzo zobowiązani, bo moja mała bez pana nie dałaby sobie wówczas rady we Lwowie.

Zacząłem się skromnie tłómaczyć, że nie mam wcale tak wielkiej zasługi, że ostatecznie i ja nic przyjemniejszego nie mogłem sobie wymarzyć, jak towarzystwo jego córki, ale stary nie dał mi wprost do słowa przyjść, tylko formalnie obsypywał mnie grzecznemi słówkami. Ostatecznie zwróciłem się do Elżuni, młodszej siostry panny Stasi, która była dla mnie dróżką wyznaczoną. Później chciałem się koniecznie zobaczyć z Stasią sam na sam, aby się przecież od niej dowiedzieć, co za bajkę rodzicom opowiedziała, ale napróżno — po uczcie ślubnej młoda para natychmiast wybrała się w podróż. Wtedy to zupełnie poświęciłem się Elżuni, która była naprawdę słodkiem stworzonkiem. Zupełnie poddałem się urokowi, jaki jej cudne czarne oczęta na mnie wywierały, ale od czasu do czasu zerkałem także w stronę najmłodszej siostry, szesnastoletniej modrookiej Florci, która w swojej dopiero rozkwitającej młodości nie mniej była prześliczną.

Tymczasem Elżunia zwierzyła mi się, że ogromnie się cieszy z tego, iż 2 do 3 tygodni będzie mogła we Lwowie u ciotki pozostać, która ma złote serce i wszelką wolność jej pozostawia.

— Czy pani ciężko będzie na tak długo rozłączyć się z rodzicami? — pytałem.

Ponuro ściągnęła brwi, jak panna Stasia swojego czasu i wykrztusiła energiczne „Nie“. Ostrożnie tedy pod stołem ująłem ją za rączkę i szepnąłem z współczuciem:

— Biedne, biedne dziecko! Pani jak się zdaje nie pędzisz w domu zbyt wesołego życia!

— Panie! — szepnęła również cicho. — Jeśli pan ze mną choć trochę współczuje, to proszę, przyjdź pan w środę popołudniu do ciotki, ona w środę ma jakieś posiedzenia dobroczynne — chciałabym choć raz tak z pod serca się przed kim wygadać...

Współczułem z nią, Bóg mi świadkiem, to też punktualnie się stawiłem i pocieszałem ją, jak mogłem. Przez trzy tygodnie z rzędu byłem jej przyjacielem-doradcą, a gdy Elżunia wreszcie musiała wracać do domu na wieś, miałem tą pewność, że teraz przynajmniej jedno miłe wspomnienie będzie dla niej okrasą w smutnem, surowem pożyciu domowem.

W rok potem otrzymałem od rodziców panny Elżuni, którzy również bardzo mnie polubili, zaproszenie na wieś na jej — ślub. Wychodziła za sąsiada właściciela dóbr. Nie długo się namyślałem, wiedziałem, że mnie z otwartemi ramiony przyjmą i pojechałem.

Papa, któremu moje wiadomości ekonomiczne

Na wsi.

Pani na letniem mieszkaniu do córki swojej gospodyni:

— Kasiu! Jedź ze mną do miasta, będziesz u mnie miała dobrą posadę...

— Kiej proszę pani, matuś pedziała, co zebym zackała do wiosny, wtedy dostanę w mieście dobre miejsce za mamke...

Hej, hej!...

Hej! hej! przyjechała operetka
Już na scenie lśnią trykoty,
Święci tryumf muza letka
Już miłosne ostrzą groty...

W gabinetach szampan strzela
Strzela dowcip pół dziewicy:
— Zawieź ino mni du domu —
Spać ni bendem na wulicy!...

Już na watę odbyt rośnie,
Bo chórzystkom trzeba łydek —
Weksle panów zaś radośnie
Do kieszeni chowa żydek...

Doktór także już się cieszy
I radują się apteki
Bo u młodych panów szerzy
Naderwane są już — czeki!...

Przyjechała operetka
Nowem życiem zabrzmiał Kraków —
Święci tryumf muza lekka
Mimo wszystkich swoich braków!...



CHYBA, ŻE...

Na ławeczce na plantach siedzi jakaś damulka z półświatka i robi perskie oko do przechodzących facetów. Jakiś pan, widocznie obcy, chce usiąść obok — kłania się tedy grzecznie i pyta:

— Czy wolno, proszę pani?

— Owszem — rzecze dama skromnie, spuszczając wzrok — ale pod warunkiem, że... pan ma poważne zamiary...

Nasze sługi.

Pani: Cóż to za dragon rozsiadł się u ciebie w kuchni?

Kasia: To mój mleczny brat proszę pani...

Pani: Jakto? Przecież jeszcze przed tygodniem twój mleczny brat służył przy artyleryi... Czyż mógł tak łatwo zmienić gatunek broni?...

Kasia: To nie proszę pani, ale... ja zmieniłam mojego mlecznego brata.



NIE CHCE.

— Doprawdy! pani sama pierze swoją bieliznę? Ależ to szczyt oszczędności?

— Ostrożności chyba, bo nie chcę, aby praczka wszystko o mnie wiedziała!...

UZASADNIŁ.

Ojciec (do swoich córek). Trzeba także coś zrobić dla podniesienia idealizmu, dlatego żadna z was nie dostanie posagu...

Ładna to kamienica!

— Kogo pan tu szukasz? — pyta portyer jakiegoś młodzieńca, który z zakłopotaną miną rozgląda się po sieni...

— Jednej — jednej damy. Nie znam jej nazwiska, ale wiem, że jest bardzo przystojną...

— Dobrze, dobrze! Możesz pan wejść...

— Na które piętro?

— Na każde...

Między pannami.

— Więc to prawda Helka, że twoje małżeństwo z Gustawem już zerwane?

— Naturalnie!

— A odesłałaś mu już pierścionek?...

— Nie! napisałam mu tylko, aby przyszedł wyszukać go sobie, bo, słowo ci daję, że naprawdę nie wiem, który do niego należy...

Demi-monde.

Pokojówka. Proszę panienki, pan hrabia chce się koniecznie z panią zobaczyć...

— Powiedz panu hrabiemu, żeby chwileczkę zaczekał... ja jeszcze nie jestem w negliżu...

Pod telegrafem.

Pyszny kawał trafił się w czasie urzędowania jednemu z naszych komisarzy policyi.

„Doprowadzono“ mu na inspekcyę jakąś panienkę, oskarżoną o „zbyt wesoły“ humor na ulicy.

Pan komisarz jął pisać sążnisty protokół, lecz zaczął naturalnie od generaliów.

— Imię i nazwisko?

— Mańcia...

— Wiek?

— Dwadzieścia sześć lat...

— Panna czy zamężna?

— Pa... panna...

— Miejsce urodzenia?

Cisza i wstydliwy rumieniec były jedyną odpowiedzią ze strony panny Manii...

— Miejsce urodzenia? — powtarza komisarz...

Znów cisza i... rumieniec.

— Miejsce urodzenia? — pyta zniecierpliwiony komisarz. — Kraków? co? no!

— Nie zawsze, proszę łaski pana komisarza — brzmiała cichutka odpowiedź...



ALE.

Ona: Czy pan już otrzymał kosza od jakiej panny baronie?...

On: Naturalnie, ale... szampana!

Za dużo!

— I cóżeś dostał w posagu za swoją żoną?

— Teściową! Czy to mało?...

— Chyba... za dużo...

Zapewnienie.

...Wierz mi moja córko, że, aby utrzymać jednego kochanka, trzeba ich mieć kilkunastu...

Przyjaciółki.

...A kiedy na wszystkie jego pytania nie chciałam mu dać odpowiedzi, ten bezwstydnik zdjął mi welon z twarzy...

— No! ale wtedy zostawił cię już chyba w spokoju...

WSPÓŁCZUCIE.

— Wyobraź sobie, dowiedziałam się dopiero teraz, że Melka w jednym i tym samym dniu straciła i męża i psa...

— Biedna!... To był taki śliczniutki psiaczek!...

Nec Herkules.

— Antik, to ty brachu znów podymasz do kryminołu?

— Dzisz go, jakie mu to dziwne! Ja wciąż som, a no mnie sto paligrafów!...

imponowały, zatrzymywał mnie z dnia na dzień, pokazywał pola, obory, folwarki, ale mimo to miałem jeszcze na tyle czasu, że mogłem porozmawiać jeszcze tu i ówdzie z najmłodszą, Florcią, która tymczasem wyrosła na prześliczną pannicę. W dzień przed moim stanowczym wyjazdem, wziął mnie poczciwy papa pod pachę, zaprowadził do fajczarni i w te odezwał się słowa:

— Miałbym do pana, panie Alfredzie, małą prośbę, ale nie wiem, czy mogę się narzucać...

— Ależ proszę bardzo — ośmielałem go...

— Widzi pan — ciągnął dalej — ciotka we Lwowie chciałaby koniecznie moją Florkę na kilka tygodni wziąść do siebie, a ponieważ ja sam mam tyle do roboty, teraz są żniwa, więc...

— Ja jej mam towarzyszyć do Lwowa — uzupełniłem.

— Właśnie! Zobowiązałbyś mnie pan do wielkiej wdzięczności...

— Ależ z największą przyjemnością...

— Wiedziałem — dziękował mi papa — pan tak po przyjacielsku ująłeś się wówczas za Stasią, a i Elżunia nie mogła się pana wprost nachwalić, jakim byłeś dla niej miłym towarzyszem we Lwowie, więc zaopiekuj się teraz jeszcze Florcią, a wówczas cała rodzina będzie twoim dłużnikiem...

— Jeżeli tu wogóle... można mówić... o długu — jąkałem się zmieszany...

— Oho! Tylko nie bądź skromnym! — przerwał mi jowialnie stary — bo jeszcze ci powierzę moją żonę!

Musiał zauważyć trwogę, jaka przy tych słowach odmalowała się na mojej twarzy, bo śmiejąc się na całe gardło i ściskając mnie za rękę, wołał:

— Nie bój się, młody człowieku! Takiej ofiary od ciebie nie zażądam!...

Nazajutrz pojechałem z Florcią do Lwowa, gdzie przez 4 tygodnie radą i czynem wspomagałem ją w wirze życia wielkomiejskiego. Rozstaliśmy się jak dobrzy przyjaciele, a dzisiaj dostałem zawiadomienie, że wychodzi za mąż za pana Iksa. Z wdzięczności i przywiązania dla rodziny pojadę na wesele, chociaż już więcej sióstr nie ma, dla których bym się mógł jeszcze tak bezinteresownie poświęcać. Jest to najlepszy dowód, że nie jestem egoistą.



Plastyczna muzyka.

Książę. Zaśpiewaj nam pani jeszcze raz tę piosenkę, proszę bardzo...

Śpiewaczka. Książę pan zanadto łaskawy! Jestem dumną, że mój śpiew tak się podobał...

Książę. O! Nie... bo właściwie ja jestem głuchy... tylko jak pani śpiewa... hm... hm... pani jest tak ładnie wydekoltowaną...

WYŻSZA POLITYKA.

Pyta jakiś wysoki dyplomata Węgra, co sądzi o trójprzymierzu?

— Dla mnie istnieje na razie tylko dwuprzymierze — rzecze dobrodusznie Węgier — bo lekarz mi kazał się ograniczyć tylko do używania śpiewu i wina...

Uzasadnione pytanie.

Tonio. Papo! Ile lat trzeba mieć, aby stać się żydem?

Ojciec. Głupie pytanie!... do tego nie trzeba żadnego ściśle określonego wieku...

Tonio. Przepraszam, ale trzeba — widzisz papo, ja jestem katolikiem, ty także — a dopiero nasz dziadziu jest żydem...

Astarte.

Bogini szału i roskoszy,
Którą fenicki wielbił lud
Do swej świątyni szczerozłotej
Nie jeden tylko miała wchód...

Bogini szału i rozpusty,
Lecz twarz jej krasił dziecka czar
Choć z ręki wszystkich śmiertelników
Za łask swych zdroje brała dar...

Zginęły dawnych wierzeń światy
Z Astarte został jednak ślad:
Potomstwo cudnej tej bogini
Pieszczotą poi dzisiaj świat!...

Astarte taka ciałko swoje
Według ostatnich stroi mód,
A do jej świątyń — buduarów
Nie jeden tylko wiedzie wchód...

Rozpusty szlakiem gna jej życie
Lecz twarz dziewiczy straci czar,
Choć z ręki tego, co się trafi,
Za swe pieszczoty bierze dar!...



Głupi...

Pan August młody i przystojny kochanek pani Heleny W. na jednem bardzo czułem tête à tête zaczyna jej robić wyrzuty.

— Czuję, że nie jesteś mi już wierną Helu; czuję to, że mnie już zdradzasz!

— Boże, jakiś ty głupi — odpowiada mu oburzona pani Hela — ja nie jestem ci wierną? ja ciebie zdradzam? przecież ty nie jesteś moim mężem!

Pechowiec.

W pewnem towarzystwie chwalił się jakiś gogo, że jest kochankiem niejakiej panny N... śpiewaczki, która wówczas w mieście była na gościnnych występach. Tą niecną chwalbą zirytował się bardzo pewien starszy pan, wstał tedy i publicznie zarzucił mu kłamstwo.

— Jakiem prawem? mój panie! — zawołał dandys. — Skąd pan do tego przychodzisz?...

— Bo mi się tak podoba, bo jestem bratem owej damy...

— Ha! To co innego — usprawiedliwiał się facet. — Pozwoliłem sobie na kiepski żart i odwołuję go... nigdy nie byłem kochankiem panny N...

— A ja — rzecze stary, złośliwie się uśmiechając — chętnie przyznaję, że nigdy nie byłem bratem panny N... i że jej nawet nie znam... — to rzekłszy, oddalił się.

Dandys, któremu rezon po jego odejściu wrócił, zawołał zuchwale:

— Ja tylko dla miłej zgody odwołałem moje poprzednie twierdzenie... ja mogę państwa solennie zapewnić, że rzeczywiście jestem kochankiem panny N...

— Panie! Pan bezczelnie kłamiesz! — zawołała jakaś młoda pani zaperzona. — Ową damą, którą pan tak okrutnie oczerniasz jestem ja sama... pan mi zdasz rachunek ze swoich słów...

Młodzieniec stracił po tych słowach kompletnie przytomność — chwycił za kapelusz i wybiegł z sali wśród ogólnego śmiechu.

— Rzeczywiście! — ciągnęła owa odważna dama dalej, gdy zblamowany młodzieniec był już za drzwiami. — Ten pan ma dzisiaj pecha! Ja nietylko nie jestem panną N... ale jej nawet nigdy nie widziałam...



NIEBEZPIECZEŃSTWA.

I-szy porucznik. Co sądzisz o twierdzeniu profesora X..., że całus jest tak niebezpiecznym?

II-gi porucznik. On ma słusznie! Dopiero niedawno, gdym całował tę małą Klarcię, zaskoczył nas jej ojciec i potem musiałem cały tydzień leżeć w łóżku...

Z dyskursów małżeńskich.

Mąż. Helusiu! Dowiedziałem się, że hrabia Alfred wczoraj wieczór cię ściskał i całował; mam nadzieję, żeś go chyba do tego swojem zachowaniem nie ośmieliła...

Żona. Chwała Bogu nie potrzebowałam tego robić...

Nasze dzieci.

Ciotka: Cóż to, bawicie się w małżeństwo, a dlaczegóż Kazio jest adwokatem?

Mania: Jakaż ciocia głupia! A któż przeprowadzi sprawę lozwodu?...

Training.

Pani X... przyjaciółki nie mogą wybaczyć, że trzyma sobie tak brzydkiego kochanka. Niedawno jedna z nich pyta jej, dlaczego ma tak wstrętnego faceta?

— Ja to tylko dlatego robię — brzmiała odpowiedź — aby się przyzwyczaić do niebardzo sympatycznej powierzchowności mojego męża...

Z teki humorysty.

Sam się nigdy chwalić nie chcę,
Więc też wyznać muszę szczerze,
Że to dumy mej nie łechce,
Gdy wzór ze mnie inny bierze...

Lecz, choć sam się nie chcę chwalić,
Wśród chwalb własnych tonąć dymu,
Muszę przecież się użalić,
Że mnie kradną z — pseudonimu...

By uniknąć zatem sporów
I po sądach wciąż nie biegać.
Praw autorskich dla mych tworów
Muszę ostro wciąż przestrzegać!...

Lecz czasami są... utwory
(Proszę na mnie już polegać),
Gdzie nie jestem wcale skory
Praw autorskich mych przestrzegać!..

I po sądach się nie kręcę
Choć zapada wyrok mylny,
Bo, żem ja w tem zmaczał — ręce,
Tego nie wie — sąd cywilny!...

NA PLANTACH.

— Mówią, że każdy człowiek musi popełnić w życiu trzy głupstwa. Moja żona myśli...

— To pan już żonaty?

— Tak...

— No, a jakież są te dwa pierwsze głupstwa, które pan popełnił?

U masarza.

Humorysta. Panno Maniu, dlaczegóż to pani za szóstkę zawinęła mi taki olbrzymi szmat kiełbasy? Czy to pomyłka, czy też wyznanie miłości?

Krótki monolog.

...Nie rozumiem, jak ludzie mogą wstawać o szóstej zrana. Ja jestem bardzo szczęśliwą, gdy mogę już położyć się spać wówczas.

Odcięła się.

Znana we Lwowie pani X. żona jednego z mecenasów wpada pewnego dnia do pomieszkania artystki dramatycznej panny M.

— Pani! ja panią w policyi oskarżę, jeśli pani nadal będzie przyjmować u siebie mego męża...

Panna M. spojrzała na nią z góry i odrzekła z ironicznym uśmiechem:

— Dobrze, dobrze, ale cóż panią spotka, jeśli za jej przykładem pójdzie doktorowa K.?



— Jakto? panie na wycieczce bez przewodnika?

— Owszem, ale przewodnik pokazuje teraz mamie jakiś widoczek na boku, który nam już wczoraj pokazał...



— Cóż to znowu — jesteś zaledwie trzy tygodnie w Krynicy i już czwarty raz zmieniasz lekarza?

— Cóż ty chcesz? Wiesz przecie, że ja mam taki organizm, który się bardzo łatwo przyzwyczaja do lekarstwa i nie skutkuje — muszę zatem i tych co ordynują zmieniać.





— Więc, pani Wando? Jakąż usłyszę odpowiedź?

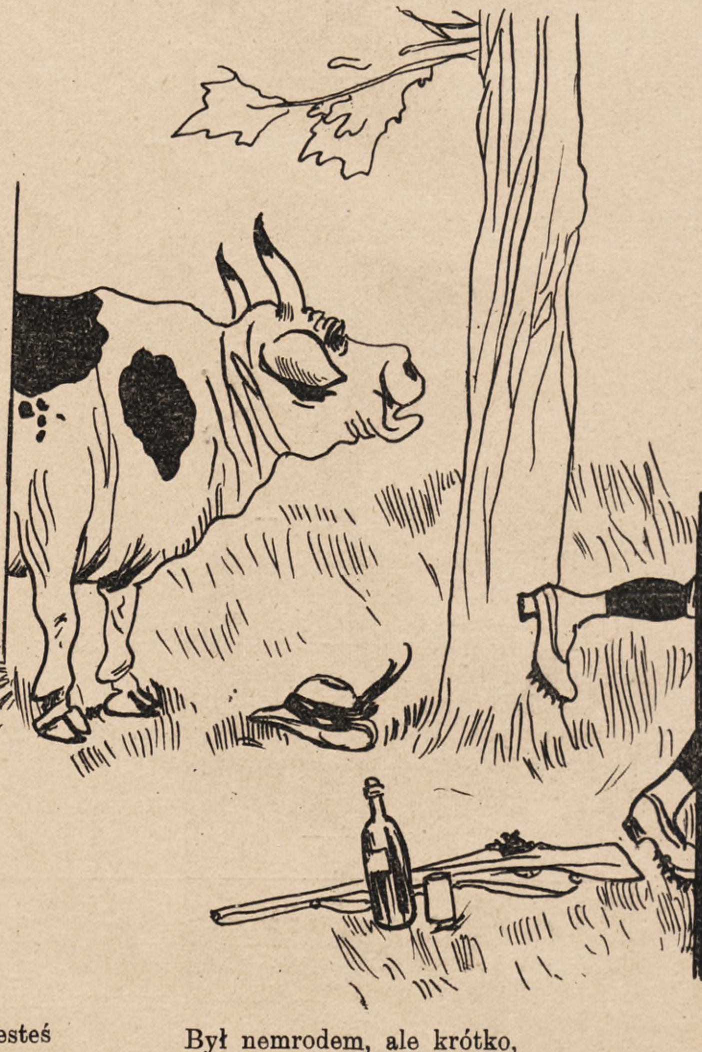
— Odpowiedź? że ja nie uwierzę w to nigdy, aby kobieta mogła być wierną jednemu!...





— To ty moje piękne dziewczę jesteś córką tego karczmarza?

— Tak, ale tylko przez lato i tylko dla gości...



Był nemrodem, ale krótko,
Bo gdy tylko ujrzał byka,
Rzucił strzelbę, flaszkę z wódką
I jak zając prędko zmyka!

— Proszę pani, ten pan z przeciwka z willi „Jutrzenka“ pyta się...

— Powiedz mu prędko, że mąż już wczoraj wyjechał i jestem sama...

— Ale on się pyta, czy pani przypadkiem nie ma boleści, że pani tak wyje...





— To dziwne! Masz pan taką ładną żonę i chcesz pan jeszcze mnie zbałamucić?.. Czy to panu, co pan masz nie wystarcza?

— Proszę pani — niech mi pani wierzy, że i kot przy jednej myszy zdycha...



— Kup pan ten kwiatek!

— Wolałbym ciebie moje dziecko...

— Wierzę, ale na razie musisz pan poprzestać tylko na powąchaniu...



— Czemuż to pan radca wysłał panią do Zakopanego — przecież ordynowałem Krynicę.

— I, konsyliarzu — jeden dyabeł! I tu i tam górale dyablo kosztują...

Cud!

Niedawno bawił we Wiedniu pan M... dyrektor pewnej instytucyi finansowej ze Lwowa, a korzystając ze sposobności, zawarł krótką, choć ściślejszą znajomość z panną Minchen, znanym szczurkiem baletowym Karltheatru.

Pan M... zaprosił swą przyjaciółkę do seperatki i bawił się z nią wybornie. Wśród rozmowy Minchen siadła mu na kolanach i pyta:

— A czem pan jesteś, mój drogi?..,

— Ja? Dyrektorem banku!...

— Tak? No, to prawdziwy cud, że cię dotychczas nie przymknęli!...



POWÓD.

— Pani idzie tak powoli, że wprost myślę, iż to wskazówka, abym skorzystał z jej przyjemnego towarzystwa...

— O, to nie dlatego mój panie, tylko z przyzwyczajenia, bo już cztery tygodnie jestem na utrzymaniu u astmatyka.

Ale.

— Pani nie wierzysz, pani Stacho, że kocham cię nad życie? Wyznać to muszę z ręką na sercu...

— Dobrze, ale niech pan kładzie rękę na swojem sercu...

Taki sobie erotyk...

Twoje białe czoło lśni
Niby sierp księżyca —
Jak chmur zwoje pieszczą je
Twe różowe lica...

Niby jasne gwiazdki dwie
Świecą twe oczęta —
Pięknaś jak majowa noc
Królewno zaklęta!...

Czar księżyca, gwiazd i Twój
Równej jest zaś mocy —
Bo się poić czarem tym
Najprzyjemniej w nocy!...

W SEPERATCE.

— Od kochanka i od szampana wymagam tylko jednej rzeczy...

— Czego?

— Pereł...

Odciął się.

— Doktorze! cobyś dał, gdybyś zamiast łysiny, miał moje włosy?

— Widzi pani, kiedy nie mam pojęcia, ile one kosztowały...

W OPERETCE.

Reżyser. Hm! sądząc z pani drobnych nóżek i wielkich piersi to w operetce może pani zrobić wielką karyerę!...

Między przyjaciółkami.

— No jakże podobała ci się wczorajsza premiera?

— Jestem rozczarowaną... ja sama już o wiele pikantniejsze rzeczy przeżyłam...

Co zrobię...

(Monolog).

Mój mąż przysyła mi pieniądze z Ameryki i pisze, abym przyjechała doń z naszemi dwoma dzieciakami... Dobrze, ale cóż zrobię z trzeciem?

Posłuszna córka.

— Proszę cię Helu, abym już cię nigdy więcej nie złapał na takiem tête à tête z tym panem porucznikiem...

— Dobrze papo! Niech się papa już nie obawia, teraz będziemy lepiej uważać.

OBRAZA.

Dama. Więc pan masz zamiar otworzyć sklep w naszem mieście? A z jakimi artykułami?

On. Z gumowymi...

Dama (obrażona). Panie!! ja jestem przyzwoitą kobietą...

Z lwowskiego bruku.

Za kulisami w teatrze miejskim rozmawia jeden z dziennikarzy z „panną“ Mrozowską.

— Ach, panie — odzywa się panna M. — wczorajsza premiera tak mnie zmęczyła, że dziś jeszcze nie mogę przyjść do siebie!...

— Chodź pani w takim razie do mie — odpowiada z miejsca ów pan.

Taż sama p. Mrozowska — skarżyła się raz przed p. Skrzyńskim, że dostała bardzo trudną i niewdzięczną rolę w jakiejś sztuce, a gdy tenże począł sobie kpić z jej żalów, wybucha panna M.

— No, życzyłabym panu być w mojej skórze!

— A dobrze — odpowiada p. S. — i jabym sobie tego także życzył!...

DOBRY PODLOTEK.

— Ciekawym, czy by mi się udało zdobyć miłość tego podlotka!...

— Spróbuj! Wiem, że nie jednemu już się udało...

W części.

A. Czy znasz ty tę damę w loży?

B (patrząc na szalony dekolt wskazanej mu pani). Hm! no; tak, miejscami...

MOŻE...

Lekarz: Niewypowiedzianie przykro mi, ale muszę Jego Wysokości ze względu na stan zdrowia zabronić zajmowania się wszelkiemi pracami umysłowemi...

Jego Wysokość: Ale mimo to mogę przecież sprawować rządy?

Lekarz: O! to się samo przez się rozumie!

Także filozof.

Pani X. w trzy miesiące po ślubie obdarzyła swego męża bardzo ładnym dzieciaczkiem...

Nie przypadło to do gustu mężowi, który, nie wiedząc, co ma począć z tym fantem, zaczął się radzić jednego z swych przyjaciół.

— I! głupiś! brzmiała odpowiedź — skoro ci się urodził o sześć miesięcy wcześniej, to pomyśl, jak on daleko zajdzie.

Prawie.

Dozorca domu: Szkoda nawet, żeby panienka oglądała to pomieszkanie, bo pani nie pozwala panu wynajmować paniom, co same mieszkają.

Ona: Przecież ja w domu nigdy prawie nie jestem sama...

DA SOBIE RADĘ.

— Mówię ci Linko, że jak dalej bedziesz tak trwonić grosz na zabawy i toalety, to z pewnością zejdziemy na dziadów.

— Ty... może, ale ja z pewnością nie!...

„Modern.“

Matka. Od dziś Dziuniu będę kontrolować ściśle twoją lekturę. Zabieram więc te trzy książki do przejrzenia.

Córka. Dobrze mamo, ale nie wiem, czy ojciec pozwoli ci to czytać...

W Krynicy.

— Mów, co chcesz, ale to jest naprawdę jego kuzynka...

— Może, ale zeszłego roku w Zakopanem była moją kuzynką.

OPTYMISTA.

Młody poeta (znalazłszy w zupie listek bobkowy): Pierwszy liść sławy nieśmiertelnej wpadł mi wreszcie w ręce!...

»Bocian« o polityce.

Kraków, jeszcze w lipcu.

Nasz magistrat znów się wsławił
Rzeczą niezbyt ładną,
Bo, jak wiemy, praktykanci
Gminę teraz kradną...

Jest to chyba szczyt skandalu
Bo — stawiam pytanie —
Gdy kraść będą praktykanci,
Cóż radcom zostanie?!...

W PENSYONACIE.

Nauczycielka: A teraz panna Mania powie mi, co kwitnie najprędzej na wiosnę?

Panna Mania: Miłość proszę pani...

Ci z prowincyi.

Ona: No cóż staruszku — chcesz mnie odprowadzić do domu?

On (oglądając się dokoła): Dobrze koteczku, ale, czy nie narażę się na jakie nieprzyjemności?...

Z Krynicy.

(Kilka głębokich myśli).

To dziwne! Po deptaku drepczą głównie kobiety, no i skutkiem tego właśnie panowie mają nagniotki na... sercach...

* * *

Przyjechali tu miłośnicy i miłośnice, ale nie masz między niemi miłości, bo miłośników umiłowały... kuracyuszki...

* * *

Słusznie Krynica nazywa się Krynicą, bo jest tu tyle krynic, że skarżą się ogólnie na brak — czerpaków. *Ami.*



Złapał się.

(Deptak w Krynicy.)

Pan W.: Widzisz pan tę taką malutką fertyczną bruneteczkę? Panie, ja panu mówię, że ona tylko się patrzy, jakby ze mną rozpocząć romansik!...

Pan S.: Naprawdę, zapytam się jej o to, bo właśnie... to moja żona...

W kasarni.

Porucznik: Kapral Pestka! Zaprowadzisz infanterzystę Pytkę do aresztu! Jak ja mu każę pysk stulić, to powinien tak cicho siedzieć, żeby grób wobec niego wydawał się salą balową!...

Westchnienie panny Górskiej w Szczawnicy.

...Ach! gdybym tak wiedziała, jak się ubierają porządne kobiety, kiedy idą na rendez-vous...

Jak zawsze.

— Ty już nie nosisz swoich brylantów Zosiu?

— Ależ i owszem! co parę dni do zakładu zastawniczego.

Także spotkanie.

— Adaś kochany! Gdzieżeś ty bawił tak długo? Czyś nie był chory przypadkiem?

— Byłem, ale... w kryminale.

Telegram z Żegiestowa.

Dzisiaj u nas niebywała uroczystość. Badenia rka żegiestowska obchodzi 25 letni jubileusz wycierania artysty dramatycznego p. Sobiesława i nacierania go w Popradzie.

Para czy nie para.

Pewien tak zwany „rajzender“, wyjeżdżając zostawia żonę prawie w przededniu rozwiązania. W parę dni potem, wróciwszy do domu, zaraz w drzwiach pyta pokojówkę:

— No i cóż tam?

— A niech pan tylko zgadnie: para czy nie para?

— Naturalnie — nie para!

— Zgadł pan, zgadł! Są, są.. trojaczki!...

SŁUSZNIE.

— No i cóż pani powie o bankierze H... dostał pięć lat ciężkiego więzienia...

— Ależ on na to zarobił; zresztą o ile mi się zdaje, jest to jedna jedyna rzecz, na którą uczciwie zasłużył...

Co to jest?

W pewnem towarzystwie, w którem znajdowała się i panna Górska, pseudo-artystka sceny krakowskiej, wyrywa się któryś z panów z zagadką.

— Powiedzcie mi państwo — odzywa się ów pan, co to jest: „Z tyłu się liże, a z przodu się klepie?“

— Owa, jakiś pan dowcipny — powiada panna Górska — już ja dobrze znam tę zagadkę...

— O, przepraszam — odcina się ów facet — mogę pani zaręczyć, że to nie to, co pani myśli, bo to, co pani myśli, to się z przodu liże, a z tyłu klepie, a to, co ja myślałem, to jest poprostu marka.



Na reunionie w Rymanowie.

Młody kleryk (na balu podlotków do podstarzałej panny — przez roztargnienie): Czy mogę panią prosić do różańca?...

Złośliwy.

Pan — dajmy na to — X. jest z swą żoną, notabene potwornie wydekoltowaną w teatrze na wieczorku Fiszera.

— Podczas antraktu spotyka go przy bufecie zawsze złośliwy architekt pan Z.

— Bój się Boga! czegóż ty się tak zawsze spieszysz do tego teatru — woła na widok pana X. nasz architekt.

— Jakto? cóż to znów za zarzut? — pyta niespokojnie pan X.

— A no! bo twoja żona nigdy nie ma czasu ubrać się całkiem — odpowiada mu ze śmiechem pan Z.

W KRYNICY.

— Zkądże to pan radca wraca?

— W tej chwili zlazłem dopiero z Michasiowej* i.. uf.. taki jestem zmachany.

* „Michasiowa“, góra i miejsce wycieczek w Krynicy.

Między przyjaciółkami.

— Więc przysiągł ci miłość i wierność aż po grób?

— Tego od niego bynajmniej nie żądałam, bo w tych rzeczach sobie samej nie dowierzam...

Z RABKI.

(Korespondencya na własnym drucie.)

Niktby nie uwierzył, co się u nas stało:
W pewnej kuracyuszce aż trzech się kochało,
A choć tego nawet nie zgadłaby wróżka,
Każdy dostał na pamiątkę po... kwiatku z wianuszka!

Dziś po jej wyjeździe krwawi im się serce,
Jednak każdy, co dostał, nosi w... butonierce —
Powiem zaś pod sekretem, gdy milczeć przyrzekasz:
Gdzie dyabeł nie skorzysta — zarobi aptekarz!

— W każdym razie Rabka ma wielkie zalety,
Gości bowiem same przystojne kobiety,
Lecz choć to doprawdy fakt niezmiernie rzadki,
Wszystkie, co przystojne — niestety mężatki!
A choć, chciejcie wierzyć, gwałtem znaleść chciałem,
Ani jednej ładnej panny nie spotkałem..

Co zaś do kuracyi, to bądźcie spokojni,
(Wszyscy trzej tutejsi lekarze przystojni),
Dzieciom ordynują kąpiele i wodę...
Zaś mężatki leczą już sami — lecz młode!...

1+1=3.

Reminescencye z Rabki.

— Idzie pani na reunion?

— E, a po co — kiedy nie ma mężczyzn!...

— Jakto niema? A nie słyszała to pani, że wczoraj przyszedł cały wagon Kadenów.

I TAK BYWA.

— O pani, pozwól mi choć chwilkę towarzyszyć tobie...

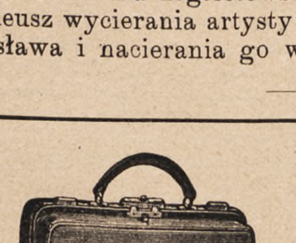
— Proszę, nie mam nic przeciw temu...

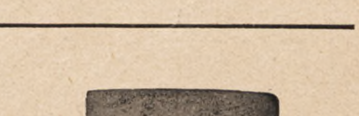
— Taaak? A to dziękuję serdecznie i przepraszam..

Pytanie.

Jaka jest różnica między gwiazdą na niebie a kokotką?

Pierwszą widzi się gołem okiem, drugą z gołemi nogami.





F. LORD

BIURO TECHNICZNE

Kraków, Floryańska 55.

Wszelkie przybory do gorzelń, browarów, tartaków, młynów i wszelkich innych zakładów gospodarczo-przemysłowych.

Smary, oliwy oryginalne rosyjskie, pasy do maszyn, płyty i sznury gumowe, szlauchy gumowe i parciane, rury i wentyle parowe i wodne, gaza jedwabna oryginalna szwajcarska, kamienie i walce młyńskie, piły i cyrkularki angielskie, toczki szmirglowe i t. p.

Wszelkie przybory do wodociągów.

Instalacya elektrycznego oświetlenia.

Skład dotycz. materyałów i przyborów firmy **Siemens i Halske.** Projekta i kosztorysy darmo.

Dział sportowy: 1—24

rowery, przybory dla sportu kołowego, latarnie acetylenowe, powozowe, patentowane podkowy itp.

Telefon Nr. 280.



Pierwsza polska

Fabryka farb artystycznych

J. Karmański i Sp.

poleca: **farby olejne** artystyczne, do studyów i dekoracyjne, **farby akwarelowe** w guziczkach, tabliczkach, porcelankach i tubkach do użytku artystycznego, technicznego i szkolnego, oraz znakomite **tusze** płynne czarne i kolorowe.

Fabryki: **Dębniki pod Krakowem i Budapeszt, V. Bathoryutcza 16.**

Reprezentacya i skład hurtowny na Królestwo i Rosyę:

Warszawa: Bronisław Kuksz, Szpitalna 8.

Reprezentacye i składy hurtowne: Wiedeń: Alois Ebeseder I. Opernring 9; Praga: Ludwik Cisar, Smichov 101; Tryest: Giovanni Schmid, Via Ghega 7; Sofia: Kosta Dabo. Monachium: Richard Schober, Rosenheimerstr. 40; Wenecya: Emilo Aickelin, Via Marzo Nro 2378; Medyolan: Alberto di Pesamosca, Corso Indipendenza 14.

Do nabycia we wszystkich lepszych handlach farb w kraju i zagranicą.

Najlepszą

zwód alkalicznych

jest

Szczawnicka woda

„Józefiny“

„Magdaleny“

i

„Stefana“

21—8

Towarzystwo kredytowe

dla handlu i przemysłu w Krakowie

zarejestrowane stowarzyszenie z odpowiedzialnością ograniczoną

ul. św. Gertrudy l. 8

przyjmuje

wkładki na książeczki

i oprocentowuje takowe

po $4\frac{1}{2}\%$ rocznie.

Jakób Better

Skład materyałów budowlanych i Fabryka wyrobów betonowych

Kraków, ulica św. Jana 8

7-18

Podejmuje się **pokrycia dachów papą ogniotrwałą, łupkiem** śląskim i **dachówką** wszelkiego systemu, jakoteż **betonowania** i ułożenia posadzek tak cementowych jak i steingutowych, oraz **wykonania kanałów i śluz pobocznych po cenach możliwie niskich.**

A. HAWEŁKA

ces. i król. Dostawca Dworu w **KRAKOWIE**

POLECA:

Winogrona świeże słodkie, jabłka tyrolskie.

Porter **oryginalny angielski, pięknie musujący** firmy: „Barchay Perkins & Co. London.“

KANTOR WYMIANY

Filii c. k. uprz. gal. akc.

Banku Hipotecznego

W KRAKOWIE

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety, wydaje przekazy na wszelkie większe miasta zagraniczne.

Wypłata wszelkich kuponów i **wylosowanych** efektów **bez potrącenia prowizyi.**

Filia c. k. uprz. gal. akc.

Banku Hipotecznego

W KRAKOWIE

wydaje

Asygnaty Kasowe

oprocentowując takowe po

$4\frac{1}{2}\%$ za 90 dniowem wypowiedzeniem

4% za 60 dniowem wypowiedzeniem

$3\frac{1}{2}\%$ za 30 dniowem wypowiedzeniem.

Filia c. k. uprzyw. gal. akc. Banku hipotecznego przyjmuje **wkładki do oprocentowania** w rachunku bieżącym, wydaje w tym celu **książeczki czekowe,** przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania, udziela **zaliczki na papiery wartościowe** i uskutecznia zlecenia na **zakupno lub sprzedaż efektów** na wszystkich giełdach krajowych i zagranicznych.

Nowo założony

Zakład pogrzebowy Jana Wolnego

w Krakowie, przy ul. św. Tomasza l. 4. Tel. 331.

Filia znajduje się przy ul. Kopernika L. 6.

Jedyny zakład na Kraków, posiadający własny wyrób trumien w różnych gatunkach.

Fabryka oraz skład główny przy ul. św. Tomasza L. 4.

Zakład urządza pogrzeby od najwspanialszych do najskromniejszych **po cenach nader umiarkowanych.**

Cukiernia Krakowska

Aleksandra Troczyńskiego

we Lwowie, ul. Fredry 4

poleca: znakomite **ciastka** po 6 hal. za sztukę — najpiękniejsze **Torty** od 2 koron, — najlepszych **Cukrów mieszanych** funt 2 kor. — **Herbatników** 1 kor. 60 hal., — **Karmelków** 1 kor. oraz **Wódki, Kawą, Herbatę, Czekoladę i Lody.**

C. k. uprz.

FABRYKI

firmy

Maurycy Baruch

(własność Włodzimirskich)

Podgórze i Łagiewniki

polecają P. T. swoje wyroby mączne, piece kaflowe białe i kolorowe, kominki i kuchnie, cegłę w różnych gatunkach, cegłę ogniotrwałą, dachówkę falcowaną: czerwoną i czarną.

Cenniki i wzory Zarząd fabryki rozsyła na żądanie franco.

3—24 *Maurycy Baruch w Podgórzu.*

Skład papieru i Handel galanteryjny Stan. Karliński w Krakowie, Sukiennice L. 28 (naprzeciw Ratusza)

Poleca: Księgi handlowe i prasy kop.; Wielki wybór krajowego i zagranicznego papieru listowego; Karty do gry; Karty wizytowe na zamówienie; Karty korespondencyjne z widokami ciągle nowości). — Zastępstwo **Tutek cygaretowych** S. W. Niemojowskiego. — Wybór parasoli męskich i damskich.

Redaktor odpowiedzialny: **Stanisław Lipiński.** Wydawca i właściciel: **Wacław Lipiński.** Z Drukarni Narodowej w Krakowie.

Na Giewoncie.



Jedna góra jest wysoka
A zaś druga nisko —
Ładny widok jest tam w dali,
Lecz ładniejszy blisko...



— Taki deszcz a my mamy zaledwo jeden parasol...
— To jeszcze głupstwo — gorzej że nie mamy ani jednego faceta!...



— Patrzaj Mańka! Żaba!... Ciekawam co to za prognostyk na przyszłość?
— Że będziesz mieć z bocianem do czynienia!...